



Liberia – udany transfer władzy

Jędrzej Czerep

Wybory prezydenckie i parlamentarne w Liberii były pierwszymi od opuszczenia kraju przez misję wojskową ONZ (UNMIL), która do 2018 r. zapewniała bezpieczeństwo i wspierała proces odbudowy struktur państwa po wojnach domowych z lat 1989–2003. Mimo napięć wewnętrznych oraz nasilania się autorytaryzmów i rosnącej liczby przewrotów wojskowych w Afryce Zachodniej doszło do pokojowego transferu władzy w ręce Josepha Boakai. Przykład Liberii daje nadzieję na ograniczenie regresu demokracji w regionie.

Liberia jako państwo wychodzące z konfliktu. Położona w Afryce Zachodniej Liberia powstała na początku XIX w. jako niepodległa, uznawana międzynarodowo republika dla byłych czarnych niewolników z USA, z systemem władzy wzorowanym na amerykańskim. Rządy elity osadników, podczas których rdzenna ludność (90%) nie miała pełni praw obywatelskich, trwały do 1980 r. W 1989 r. wybuchła wojna domowa, w toku której brutalni watażkowie – wyszkoleny w Libii Charles Taylor oraz Prince Yormie Johnson – wprowadzili swoje armie do stolicy, Monrovi. Państwo, dobrze rozwijające się gospodarczo do lat 70. XX w., załamało się. Interweniowały siły Wspólnoty Gospodarczej Państw Afryki Zachodniej (ECOWAS), bloku zrzeszającego wówczas 16 państw regionu, składające się głównie z wojsk nigeryjskich. W 1997 r. Taylor wygrał wybory prezydenckie, co jednak nie zakończyło chaosu. Zbrojne powstanie przeciwko niemu przerodziło się w nową wojnę z udziałem wielu frakcji, napędzaną pieniędzmi pochodzącymi z obrotu diamentów i trwającą do 2003 r. Wówczas, po ustąpieniu Taylora, na mocy rezolucji 1509 Rady Bezpieczeństwa ONZ do kraju weszły siły pokojowe UNMIL, liczące kilkanaście tysięcy żołnierzy, a także policjantów i cywilnych doradców. Odegrały kluczową rolę przy rozbrojeniu ludności i odbudowie struktur państwa. Misja, w której uczestniczyli też Polacy, zakończyła się w 2018 r.

Konflikty w Liberii, w których zginęło ok. 300 tys. osób, należały na przełomie XX i XXI w. do najcięższych i najbardziej brutalnych na świecie. Państwo nie podjęło prób wypracowania spójnej polityki pamięci wobec wojen,

w wyniku czego narastają podziały społeczne, zwłaszcza etniczne, w odniesieniu do ich powodów i przebiegu. Nie powiodły się prace powołanej w 2005 r. przez parlament komisji prawdy i pojednania – sprawcy najcięższych zbrodni nie zostali wykluczeni z życia publicznego i w efekcie nadal odgrywają kluczowe role w bieżącej polityce. W latach 2018–2023 funkcję wiceprezydenta pełniła była żona Taylora, z kolei Prince Johnson, wpływowy w hrabstwie Nimba, jednym z najludniejszych w kraju, stał się pożądanym sojusznikiem dla polityków chcących wygrywać wybory. Żadna z dotychczasowych powojennych administracji nie walczyła z systemową korupcją ani nie zdołała przyciągnąć inwestycji, których napływ zatrzymała [epidemia eboli](#) z lat 2013–2016.

Odwrót od demokracji w regionie. Afryka Zachodnia jest od kilku lat przestrzenią najbardziej wyraźnego regresu demokracji na kontynencie. Od 2020 r. wojskowi przejęli władzę w [Mali](#), [Gwinei](#), [Burkina Faso](#) i [Nigrze](#). W tych trzech ostatnich państwach junty zyskały poparcie, obiecując przywrócenie suwerenności (tzn. odejście od współpracy z dominującą wojskowo i gospodarczo Francją, a także z ONZ). Ich liderzy, wbrew praktyce stosowanej w Afryce od początku XXI w., skutecznie opierają się presji na rzecz powrotu cywilnych władz. Ułatwiają to panujące nastroje społeczne. W malijskim dyskursie publicznym dominuje [idea Mali kura \(„nowe Mali”\)](#) postulująca rządy quasi-monarchiczne i odrzucająca wzorce zachodnie, a w Burkina Faso wojskowi czerpią legitymację z kultu kapitana Thomasa Sankary, autorytarnego reformatora-rewolucjonisty z lat 80.

XX w. We wrześniu br. Mali, Burkina Faso i Niger sformalizowały współpracę, tworząc Sojusz Państw Sahelu, który zapowiada wzajemną pomoc wojskową, a także współdziałanie w kontrolowaniu przestrzeni informacyjnej. Konsolidacji autorytarnych rządów nie była w stanie powstrzymać ECOWAS, wcześniej skuteczna w przywracaniu porządków konstytucyjnych w państwach członkowskich. Organizacja ta przechodzi kryzys wiarygodności związany z oskarżeniami o uleganie wpływom europejskim i stosowanie podwójnych standardów. Prezydent Senegalu np., jednego z najważniejszych państw bloku, który domaga się ustąpienia junt, sam ogranicza wolności polityczne, m.in. nie dopuszczając swoich głównych przeciwników do wyborów. Tam, gdzie się one odbywają, z reguły mają rozczarowujący przebieg – w br. w Nigerii i sąsiadującym z Liberią Sierra Leone doszło podczas wyborów do wielu nadużyć, a urzędujące administracje szeroko wykorzystały zasoby państwa dla zapewnienia sobie zwycięstwa. W efekcie uzyskały słabe, kontestowane mandaty.

Przebieg wyborów w 2023 r. Tegoroczne wybory w Liberii były czwartymi od zakończenia wojny. Z ramienia Kongresu na rzecz Demokratycznych Zmian (CDC) o reelekcję ubiegał się urzędujący od 2018 r. George Weah, były utytułowany piłkarz. Największą siłą opozycyjną, Partię Jedności (UP, u władzy w okresie 2006–2018), reprezentował Joseph Boakai. Zapewnienia Weah, że wbrew sondażom zwycięży w pierwszej rundzie, dysponowanie partyjną młodzieżówką działającą jak bojówka, a także przykłady ignorowania przez rządzących w regionie zasad konstytucyjnych budziły obawy, że nie będzie chciał oddać władzy niezależnie od wyniku głosowania. Wiarygodność Boakaia, podkreślającego wagę harmonii społecznej, podważał z kolei sojusz z Princesem Johnsonem. Były watażka sugerował, że w razie przegranej zmobilizuje swoich zwolenników do nowej wojny. W tej atmosferze w dniach poprzedzających 10 października, kiedy odbyła się pierwsza tura głosowania, narastało poczucie zagrożenia przemocą – ludność zaczęła wykupywać żywność, a opozycjni kandydaci bali się pokazywać publicznie.

Czynnikiem stabilizującym było powszechne zaufanie do profesjonalizmu i neutralności sił zbrojnych. W odróżnieniu od państw sąsiednich nie były one rozdrobnione i poddane wewnętrznym konfliktom, a wyszkoleni przez ONZ oficerowie nie przejawiali ambicji politycznych. Kluczowa dla sukcesu wyborów okazała się wysoka frekwencja oraz dbałość o przestrzeganie procedur. W pierwszej turze głosowało rekordowe 79% uprawnionych, a personel wydelegowany przez Narodową Komisję Wyborczą (NEC) dbał o transparentność procesu głosowania i zliczania głosów. Nie potwierdziły się więc wcześniejsze obawy o jego

stronniczość. Istotne było też przekraczające podziały poczucie historycznego znaczenia wyborów – ich sukces potwierdziłby odzyskaną samodzielność i podmiotowość Liberii. Pewne znaczenie miały też zapowiedzi amerykańskiego Departamentu Stanu niewydawania wiz każdemu, kto zakłóci przebieg głosowania lub będzie manipulować wynikiem wyborów. Wypadkowa tych czynników spowodowała, że Weah jeszcze przed ogłoszeniem pełnych wyników drugiej tury uznał własną porażkę mimo niewielkiej różnicy głosów – ostatecznie Boakai zwyciężył w stosunku 50,64% do 49,36%. Posunięcie Weaha było niestandardowe – regułą w regionie jest podejmowanie przez przegrywającego sądowej walki o korektę niekorzystnego wyniku oraz mobilizacja protestów ulicznych. Prezydentura Boakaia będzie trudna z uwagi na rosnące koszty życia, z powodu których popularność stracił jego poprzednik.

Wnioski. Przebieg i rozstrzygnięcie wyborów w Liberii, mimo niewielkiego znaczenia politycznego i gospodarczego tego państwa w regionie, mogą odegrać dużą rolę w kształtowaniu się postaw wobec procedur demokratycznych w Afryce. Przykład Liberii będzie stanowił przeciwwagę dla postaw proautorytarnych oraz sprzyjał konsolidacji sił demokratycznych w regionie, np. przed przyszłorocznymi wyborami w Ghanie i Senegalu.

Według badań Afrobarometru, choć większość (53%) Afrykanów dopuszcza interwencje armii w przypadku nadużyć władzy, 67% odrzuca rządy wojskowe, a 66% uważa demokrację za najbardziej pożądaną model polityczny. Jest ona uznawana za wartość wtedy, gdy zapewnia autentyczną partycypację obywateli, kontrolę władzy oraz dywidendę rozwojową. Ma to znaczenie wobec dominującego w percepcji zachodnich partnerów przekonania, że demokracja w Afryce jest odrzucana i nie powinna stanowić kryterium współpracy politycznej. Przykład Liberii wskazuje, że nawet w państwach słabych i w trudnym otoczeniu demokracja może sprzyjać budowaniu zaufania do państwa, a w konsekwencji ograniczać ekstremizmy. UE mogłaby więc uznać wsparcie gospodarcze dla Liberii za służące także stabilizacji regionu. Przebieg wyborów w Liberii potwierdził też skuteczność ONZ w odbudowie efektywnych instytucji państwa wychodzącego z konfliktu i słuszność ponoszenia, także przez Polskę, nakładów na te cele. Będzie też stanowił ważny punkt odniesienia w [debacie nad przyszłością prowadzonych przez organizację misji wojskowych](#), na którą wpływa m.in. wymuszone wycofanie sił ONZ z Mali i kryzys zaufania wobec jej struktur w Demokratycznej Republice Konga.